

ZAWOŁANI PO IMIENIU

Marki, 15 września 2020

Upamiętnienie Marianny,
Władysława i Stanisławy
Banaszków zamordowanych
za pomoc okazaną Żydom
w czasie okupacji niemieckiej

prof. Magdalena Gawin

Wiceminister Kultury i Dziedzictwa
Narodowego

dr Wojciech Kozłowski

Dyrektor Instytutu Pileckiego

oraz

Adam Lubiak

Starosta Wołomiński

Jacek Orych

Burmistrz Miasta Marki

**mają zaszczyt zaprosić na uroczyste odsłonięcie
tablicy upamiętniającej w dniu 15 września 2020 r.**

Program uroczystości

12.00

Uroczysta Msza Święta

Kościół św. Izydora

ul. Piłsudskiego 93, Marki

13.15

**Uroczystość odsłonięcia
tablicy upamiętniającej**

przy Kościele św. Izydora

musimy zatem wiedzieć policzyć dokładnie zawołać po imieniu opatrzyć na drogę

ZBIGNIEW HERBERT

Projekt **Zawołani po imieniu** poświęcony jest osobom narodowości polskiej zamordowanym za niesienie pomocy Żydom w czasie okupacji niemieckiej. Pamięć o tych, którzy wykazali się heroizmem w obliczu niemieckiego terroru, jest pielęgnowana we wspomnieniach rodzin, często jednak historie te nie są znane ogółowi społeczeństwa. Projekt **Zawołani po imieniu**, zainicjowany przez Wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Magdalenę Gawin, a realizowany przez Instytut Pileckiego, powstał z potrzeby zaznaczenia w przestrzeni publicznej miejsc związanych z pomordowanymi. Instytut Pileckiego podejmuje starania, aby te lokalne doświadczenia stały się częścią powszechnej świadomości historycznej.

ORGANIZATOR



INSTYTUCJA NADZORUJĄCA

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

PARTNERZY



Miasto Marki

Parafia
św. Izydora
w Markach

INICJATORKA PROJEKTU

prof. Magdalena Gawin
Wiceminister Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Gdy wybuchła II wojna światowa, Marianna Banaszek wraz z dorastającymi dziećmi – Władysławem, Wiktorią i Stanisławą – mieszkała w miejscowości Pustelnik niedaleko Warszawy. W czasie okupacji wdowa i jej dzieci byli zdani na skąpe racje żywności przydzielane przez Niemców, przez co często głodowali. Szukając dodatkowego źródła utrzymania, wspólnie zdecydowali, by wynajmować pomieszczenia w swoim domu ukrywającym się Żydom. Taka forma pomocy zbiegom z gett była przez okupanta karana śmiercią.

Schronienie w domu Banaszków znalazło wielu Żydów. Wiemy na pewno, że byli wśród nich Abram Frank oraz członkowie rodzin Szpak, Kossower i Feldszuh.

Rubin Feldszuh był znanym w Polsce pisarzem, a jego żona Perła – muzykologiem i pianistką. Ich wybitnie uzdolniona córka Josima jeszcze jako dziecko stała się wirtuozem fortepianu. Gdy w getcie warszawskim zachorowała na gruźlicę, Feldszuhowie zdecydowali się na ucieczkę. Do domu Banaszków trafili w nocy z 13 na 14 marca 1943 roku. Niestety zdrowie Josimy coraz bardziej się pogarszało. Dziewczynka zmarła 21 kwietnia. Pochowano ją w tajemnicy pod drzewem wiśni w ogrodzie za domem.

Jesienią 1943 roku rodzina Banaszków została ostrzeżona, że Niemcy dowiedzieli się o Żydach i planują rewizję. Tej samej nocy wszyscy ukrywani musieli opuścić schronienie. Rankiem niemieccy żandarmi wkroczyli do domu i odkryli specjalnie przygotowane pomieszczenie pod podłogą. Władysław i Stanisława, którzy byli obecni przy przeszukaniu, zostali zabrani do cegielni w Markach. Tam ich rozstrzelano i pochowano. Następnie Niemcy urządzili zasadzkę na pozostałych członków rodziny. Mariannę Banaszek zastrzelili w przedsionku domu, gdy ta wróciła z kościoła. Kobieta została pochowana w ogrodzie. Według relacji sąsiadów także nieobecna tego dnia w domu Wiktoria zginęła w Warszawie z rąk Niemców.

Po wojnie ciała Marianny, Władysława i Stanisławy Banaszków zostały przeniesione na cmentarz w Markach. W 1946 roku do Pustelnika przyjechał Rubin Feldszuh, by zabrać Josimę i pochować ją na żydowskim cmentarzu.

Pierwsza „akcja” dobiegła końca. Również w czasie drugiej „akcji” w styczniu 1943 r. rodzina [Feldszuhowie] zdołała uratować się przed wywózką. Po kilku tygodniach cała trójka przeszła na stronę aryjską, ukrywała się w wiosce Pustelnik na linii radzywińskiej. Kiedy w marcu 1943 również opuściłam getto, traf chciał, że przez kilka pierwszych dni nocowałam w tej samej miejscowości. Spotkałam się w mieszkaniu z Josimą i jej ojcem. Wtedy widziałam Josimę ostatni raz.

RACHELA AUERBACH

13.03.1943 (...) Wieś mała, malutka, przypomina osadę w Ziemi Izraela. Oświetlona pasami księżycowego światła wypełniała całe pole widzenia. Ciężkie, bardzo ciężkie westchnienie wyrwało mi się ze środka i poleciało do glinianek za nami i do wsi przed nami w ten szabatowy wieczór, podczas ucieczki przed śmiercią, na progu.... życia i śmierci z ręki drugiego człowieka oraz tych, którzy ludzką siłę sobie podporządkują. Ostrożnie podeszliśmy do domu, małego, otoczonego płotem. Otwiera wychudzona starowina, mizerna i chora, przedsionek, kuchnia.

RUBIN FELDSZUH